Nr. 276. We Lwowie poniedziałek dnia 16 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 16 czerwca. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia, podczas dyskusji nad podatkiem od biletów kolejowych, po referacie p. Goetza, zabrał głos p. Formanek.

Mowa p. Formanka.

Mowca zwalcza ten podatek i sądzi, że dochód z tego podatku zostanie po największej części użyty na cele wojskowe. Oświadcza, że parlament powinien był zmusić rząd do zniesienia myta, polepszenia płac djurnistów i pensjonistów bez podatku od biletów kolejowych.

Mowa p. Lindnera.

Następny mowca p. Lindner, oświadcza się za votum mniejszości, aby od biletów I. klasy pobierano 14 prc., od biletów II. klasy 12 prc., a III. klasy 10 prc. podatku. Popiera rezolucję Mengera, by część dochodów z tego podatku użyta była na telefony.

Przemawiał następnie p. Lecher.

Z kolei zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Mowa ministra skarbu.

W bardzo obszernym wywodzie minister przedstawia stan finansów państwowych i niepomyślny stan zapasów kasowych. Zaznacza, że dochód z podatku od biletów kolejowych preliminowała komisja budżetowa na 11·4 miljonów koron. Natomiast wydatki, które mają być z tego podatku pokryte, dzielą się tak: 5·6 miljonów na podwyższenie płac djurnistom, 2 miljony na zniesienie myt, 3·1 mil. na polepszenie emerytur starego typu. Pozostaje jeszcze 650000 koron, podczas gdy uchwalone odpisanie podatku gruntowego będzie wynosiło około 2 mil. koron. Nadto potrzebny jest dalszy wydatek kilkuset tysięcy koron na uchwalone polepszenie płac auskultantom. Ogółem więc bilans nowego podatku jest bierny.

Jeżeli dochody z tego podatku w przyszłości nie będą wyższe, a w innych pozycjach nie uzyska się oszczędności, trudno będzie znaleźć pokrycie niedoboru. Co się tyczy użycia dochodu z podatku od biletów kolejowych oświadcza minister, że rząd zdecydowany jest znieść myta w oznaczonym terminie, taksamo też co do ustawy o podwyższeniu emerytury; odpisanie zaś podatku gruntowego nastąpi w chwili, gdy dochody z podatku biletowego zaczną wpływać.

Co do sprawy djurnistów, to obok polepszenia płac należy także uregulować stosunek ich do administracji państwowej. Minister ma nadzieję, że będzie możliwem przeprowadzić uregulowanie płac djurnistów już z dniem 1 sierpnia. Na telefony zamierza rząd użyć zapasów kasowych z roku 1901. Cyfry atoli dziś jeszcze określić nie może. W jesieni wniesie rząd przedłożenie w sprawie użycia zapasów kasowych z r. 1901. Prosi o przyjęcie podatku od biletów kolejowych, nie ze względu na interes administracji skarbowej, ale ze względu na ważne cele, na które ten dochód ma być użyty. (Oklaski).

Dalsza dyskusja.

Przemawiali pp. Fresl, Pommer i Manzorano. Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Echo katastrofy w Borysławiu.

P. Breiter zwraca się z zapytaniem do prezydenta izby i zaznacza, że śledztwo przeciw komisarzowi górniczemu Kostkiewiczowi, który, zdaniem mowcy, winien jest ostatniej katastrofy w Borysławiu, poruczono nadradcy górniczemu Holbeckowi, najlepszemu przyjacielowi Kostkiewicza. Holbeck — powiada mowca — dziś już publicznie ogłasza, że Kostkiewiczowi nic się nie stanie.

Prezydent kilkakrotnie przerywa mowcy, prosząc, by się ograniczał na zapytaniu.

Breiter w końcu domaga się, by śledztwo oddano jakiemu wyższemu urzędnikowi ministerjalnemu z ministerjum rolnictwa i zapytuje prezydenta, czy skłonnym będzie zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z zapytaniem, czy uczyni zadość temu życzeniu, oraz z prośbą, by na następnem posiedzeniu złożył odpowiednie oświadczenie. W przeciwnym bowiem razie będzie mowca zmuszony wnieść w tej sprawie nagłący wniosek.

Prezydent izby odpowiada, że treść zapytania poda do wiadomości ministra rolnictwa, zwraca jednak uwagę, by przy tego rodzaju sprawach, posłowie używali, stosownie do regulaminu, interpelacji — a nie zapytania od prezydenta izby.

Groźba obstrukcji.

P Schönerer w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw przeprowadzeniu obrad nad ustawą o subwencji dla Tow. dunajowego jeszcze w tej sesji. Jeżeliby to chciano gwałtem przeforsować w obecnej sesji, to Wszechniemcy odpowiedzą gwałtem; w końcu broni Wszechniemców i zajmuje się prasą korupcyjną.

Wniosek nagłący o tłumaczenie talmudu.

Pp. Hauck i tow postawili nagłący wniosek, wzywający rząd do zarządzenia na koszt państwa tłumaczenia talmudu względnie książki Szulchan aruch pod kontrolą fachowców, zamianowanych ze stronnictwa antysemitów.

Zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godz. ½7 wieczór. Następne w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Przedłożenie antypolskie.

Berlin 15 czerwca.

Z pruskiej izby panów.

W sobotę z okazji drugiego czytania przedłożenia antypolskiego przemawiał hr. Kwilecki.

Mowa hr. Kwileckiego.

Mowca wywodził, że twierdzenie kanclerza rzeszy, jakoby było znanym faktem, że polskie państwo jednolite byłoby uniebezpieczeństwem dla Niemców na Wschodzie — opiera się na błędzie. Byłoby zaiste trudno znaleźć Niemca, któryby czuł się zagrożonym przez Polaków. Polacy nie tworzą już żadnego państwa. Gdzież Polacy mieliby znaleźć oparcie dla utworzenia swego państwa, czy może na Wschodzie? — toby jeszcze wpadli jak z deszczu pod rynnę. (Wesołość). Mowca wywodzi dalej, że także pierwiej żołnierze polscy na Wschodzie doskonale wielokrotnie walczyli i gdzie tylko było groźne niebezpieczeństwo, tam wysyłano ich na pierwszy ogień.

Mowa ministra skarbu

Mininister skarbu Rheinbaben występuje przeciw twierdzeniu, jakoby pruski zarząd wojskowy Polaków w pierwszym rzędzie w ogień posyłał. Minister uznaje, że żołnierze polscy spełnili swoją powinność na polu walki. Co prasa polska dotychczas zdziałała pod względem podburzania, to mógł znieść tylko tak cierpliwy (?!) naród, jak pruski. Ma się do czynienia z ciągłem propagowaniem zdrady stanu (?). Jest to faktem niezaprzeczonym, że niemieckość w Prusiech wschodnich i w Poznańskiem jest bardzo zagrożona (??). Nie zabraniamy (?) Polakom, aby byli Polakami, jednakże Niemcy muszą żądać, by oni — jakkolwiek zostają Polakami — czuli się Niemcami.

Można codziennie czytać, że do tego się dąży, aby części należące obecnie do Rosji, Austrji i Prus zostały znowu połączone i utworzone z nich było dawne królestwo Polskie. Na przeprowadzenie obecnego przedłożenia musi nam bardzo zależeć tem bardziej, że jest ono dalszym krokiem na drodze, którą niemieccy książęta i królowie od wieków kroczyli. Minister wskazuje na postępy, jakie rząd wprowadził w polskich prowincjach. Bylibyśmy — powiada — nie godni zwać się państwem kulturalnem, gdybyśmy cofnęli się przed dalszem prowadzeniem dzieła. Chcemy teraz dalej wziąć się do dzieła i pragniemy Niemcom w owych prowincjach dodać odwagi, by razem z nami wzięli się do pracy.

Mowa p. Dziembowskiego (Niemca).

P. Dziembowski, Niemiec, (wolny konserwatysta) wywodzi, że jednostronności, z jaką postępowano w dawnych czasach, powinno się teraz unikać i uwzględniać nietylko wielką własność. Mowca jest za przedłożeniem. Jest zdania, że należy na polu wyższego wykształcenia zwalczać polonizm.

Mowa ministra oświaty.

Minister oświaty Studt powiada, że rząd zna swój obowiązek i popierać będzie nadal zadania kulturalne w mięszano-językowych prowincjach. Rząd zamierza zastosować najdalej idące środki, szczególnie na polu szkolnictwa ludowego. W Prusach zachodnich i Poznańskiem bardzo wiele środków takich już zastosowano. Opieka rządu znalazła uznanie (?!) nawet w niepruskich pismach. Tylko Polacy nie chcą uznać szerzonej przez rząd kultury i posługując się agitacją i fałszowaniem (?) historji, zapoznają każde dobrodziejstwo (?!) rządu pruskiego.

Dalsza dyskusja.

Hr. Mirbach sądzi, że kwestja polska nie jest niczem innem, jak kwestją agrarną i oświadcza się za postępowaniem rządu. Bar. Duront wskazuje na wzmocnioną „polską agitację“ na Górnym Śląsku. Bender zaznacza że Niemcy na wschodnich kresach dają się Polakom na wszystkich polach wyprzedzać. Ks. Radziwiłł oświadcza, że będzie głosował przeciw przedłożeniu.

Następnie przyjęto przedłożenie bez zmiany.

Wyrok na Grimma.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Warszawa 15 czerwca. W procesie Grimma trwało przesłuchanie świadków od 10 przed południem do 5 po południu. O 7 wieczorem rozpoczęły się *plaidoyers*. O 11 w nocy wczoraj zapadł wyrok.

Grimm został skazany na 12 lat ciężkich robót przymusowych i utratę praw obywatelskich.

Wyścigi w Krakowie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Kraków 15 czerwca.

Wczorajszy pierwszy dzień wyścigów minął przy pięknej pogodzie. Loże ożywione i zapełnione.

Bieg I. Nagroda Totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Meta 2400 m. Pierwszy 4 l. ciemnogn. og. „Jagello“ Wikt. Mautnera z Markhof; 2. „Waćpan“ 5 l. gn. og. hr. Stan. Siemieńskiego; 3. „Reszes“ 6. l. gn. kl. p. Paw. Mravika (podczas jazdy przewróciła się wraz z jeźdźcem). Totalizator za 10—16.

Bieg II. Nagroda Krakusa. Handicap. Meta 1400 m. 1. „Amras“ 3 l. kaszt. kl. p. Ant. Drehera, „Olympia“ 3 l. gn. kl. p. Ign. Zangena, „Ivo“ 3 l. kaszt. og. p. Wład. Schindlera. Totalizator za 10 — 15.

Bieg III. Nagroda Rudawy. Meta 1600 m. Dla 3-letnich i starszych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Polskiem i Rosji wychowanych ogierów i klaczy. 1. „Korona“ 3 l. gn. kl. hr. Stanisława Siemieńskiego, 2 „Elle se gobe“ 3 l. gn. kl. tegoż samego właściciela, 3. „Co ci do tego“ 3 l. gn. kl. Wład. Schindlera. Totalizator za 10 — 17.

Bieg IV. Bieg sprzedaży dwulatek. Meta 1000 m. 1. „Xenia“ kaszt. kl. p. Ign. Zangena; 2 „Jeddach“ gn. og. p. Wiktora Mauthnera; 3. „Kabała“ gn. kl. hr. Stan. Siemieńskiego. Zwycięzcę odkupił sam właściciel. Totalizator za 10—26.

Bieg V. Hrabiego Jana Tarnowskiego, Memorial Stakes. Meta 1400 m. 1. „Helena“ 3 l. gn. kl. p. Wiktora Mauthnera; 2. „Nina“ 4 l. gn. kl. p. Wład. Schindlera; 3. „My Lady“ 3 l. gn. kl. p. Ludw. Krausza. Totalizator za 10—29.

Bieg VI. Nagroda Austrjackiego Jockey-Clubu. Meta 1000 m. 1. „Bonanza“ gn. kl. p. Wiktora Mautnera, 2. „Herzdam“ gn. kl. p. Em. Dawida jun., 3, „Ex Lex II.“, kaszt. og. p. Ant. Drehera. Totalizator za 10 - 12

Bieg VII. Oficerskie Steeplechase. Meta 4000 m. Biegał tylko jeden koń „Maikönig“ st. gn. og. nadpor. Edw. Kollera (7 p. ul.).

II. dzień wyścigów (niedziela).

Kraków 16 czerwca. Drugi dzień wyścigów (w niedzielę) był słotny. Udział publiczności dość wielki.

I. Nagroda m. Krakowa. Bieg z płotami. Handicap. Panowie jeździli. Pierwszy 5-let. gn. og. „Waćpan“ hr. St. Siemieńskiego, drugi 4-l. gn. w. „Esztelen“ nadpor. hr. Orszich. Total. za 10 płacił 15.

II Nagroda Wandy. Pierwszy „Karmazyn“, drugi „Kabała“, oba hr. Stan. Siemieńskiego. Total. nie płacił, gdyż innych koni nie było.

III. Nagr. Resursu. Handicap. Pierwsza 3-letn. kl. „Amras“ p. Ant. Drehera, druga 3-let. kl. „Olympia“ p. Ign. Zangena, trzeci 3-let. og. „Silvio“ p. Wład. Schindlera. Total. za 10 płacił 46.

IV. Nagr. dyrektorjum. Pierwszy „Tolmács“, p. Paw. Mrawika. drugi „Kismet“ p. Ludw. Krausza, trzecia „Herzdam“ p. Em. Dawida jun. Total. 10 : 76.

V. Nagroda rządowa. Pierwszy 3-let. og. „Mizzek“ p. Wł. Schindlera, drugi i trzeci „Cordon“ p. Bartoscha i „Escamillo“ p. Mautnera. Total. 10 : 28.

VI Bieg sprzedaży. Pierwsza 5-let. klacz „Esparsette“ p. Mautnera z Markhof, drugi 3 l. ogier „Becsvagy“ nadp. hr. P. Orssicha, trzecia 4-l. kl. „Pojata“ hr. Siemieńskiego. Totalizator 10 : 20.

VII. Wiosenne próbne Steeplechase-Handicap. Panowie jeździli. Pierwszy st. og. „Balek“ p. Ign. Zangena, drugi 5 l. og. „Suhogó“ nadp. Edw. Kollera, trzeci st. og. „Vandor“ nadp. Fran. Heintschla. Totalizator 10 : 34.

Biegał jeszcze „Plunger“ p. Bartoscha, na nim jeździł nadp. Benisshke. Przy jednej z przeszkód koń się wywrócił i okulał. Jeźdźcowi nic się nie stało.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Dymisja dr. Rezeka.

Wiedeń 16 czerwca. Dr. Rezek będzie dziś u cesarza na audencji, na której nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie co do dymisji dr. Rezeka. Nie ulega wątpliwości, iż wobec kompromisu zawartego między rządem, a Młodoczechami, dymisja nie będzie przyjętą.

Technicy lwowscy w Pradze.

Praga 16 czerwca. Onegdaj przybyło tu ośmiu słuchaczów architektury na politechnice lwowskiej z profesorami Lewińskim i Kovacsem. Na dworcu imieniem Klubu słowiańskiego powitał ich dr. Prusik, imieniem zaś Związku słuchaczów architektury technik Engel. Nadto oczekiwały przybycia ich tłumy studentów. Goście lwowscy natychmiast po przybyciu udali się do fabryki cementu w Hlubocep. Wczoraj zwiedzali znakomitsze budowle m. Pragi, a wieczorem po przedstawieniu w teatrze odbył się w restauracji Chodery bankiet koleżeński.

Wręczenie dyplomu honorowego.

Wiedeń 15 czerwca. Wczoraj deputacja rady miejskiej w Taborze w Czechach wręczyła ministrowi drowi Rezekowi, bawiącemu w Kaltenleutgeben, dyplom obywatela honorowego m. Taboru. Dr. Rezek podziękował deputacji serdecznie za odznaczenie i rzekł, iż i nadal, jak dotąd, ze wszystkich sił i wszystkimi stojącymi mu do rozporządzenia środkami będzie popierał moralne i materjalne interesy narodu czeskiego.

Choroba króla saskiego.

Sybillenort 16 czerwca. Wydany wczoraj o g. 7 rano biuletyn. donosi, że noc minęła stosunkowo spokojnie. Król spał dość nieźle; ogólny stan jednak nie okazuje wcale polepszenia.

Popołudniu nie było żadnej zmiany; wieczorem biuletynu nie wydano.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego zainterpelował p. Kossuth prezydenta ministrów, czy rząd węgierski już zawiadomił rząd austrjacki, że zamierza zrobić użytek z prawa wypowiedzenia traktatów handlowych i czy — jeżeli to się dotychczas nie stało — rząd zamierza to uczynić do terminu, który, jak wiadomo, z dniem 30 czerwca upływa.

Po zawarciu pokoju.

Pretorya 16 czerwca. Botha, Dewet i Delarey odjadą w przyszłym miesiącu do Europy.

Dotąd poddało się 15.177 Boerów, między tymi 835 powstańców z kolonji Przylądka.

Pod Lichtenburg poddał się Delarey z 800 Boerami.

H. K. T.

Berlin 16 czerwca. Rząd Rzeszy zamierza podobno wydalić z Berlina korespondenta *Times'a* Sandersa za to, że bez komentarzy przesyłał swemu dziennikowi podburzające przeciw Anglji artykuły gazet niemieckich.

Gniezno 16 czerwca. Przed tutejszą izbą karną toczył się, odraczany kilkakrotnie, proces przeciw ks. Jaśkowskiemu, proboszczowi w Dziekanowicach, oskarżonemu o zohydzanie urządzeń państwowych i przepisów zwierzchności. Poddał on mianowicie na wiecu w Klecku krytyce rozporządzenie regencji bydgoskiej i poznańskiej, mocą których wprowadzono język niemiecki do nauki religji. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu „przesadzenie rzeczywistego stanu rzeczy, wypowiedziane w twierdzeniu, że rząd usiłuje odebrać Polakom religię i zdeptać ich“. Sąd Rzeszy w Lipsku zniósł był pierwszy wyrok, skazujący ks. Jaśkowskiego na karę 300 marek. Obecnej rozprawie przewodniczył znany z procesu wrzesińskiego dyrektor sądu Kah.; bronił adwokat Karpiński. Po całogodzinnej naradzie sąd zatwierdził wyrok pierwszy.

Król kurkowy.

Kraków 16 czerwca. Wczoraj odbyło się w tutejszem Towarzystwie strzeleckiem doroczne strzelanie o godność króla kurkowego. Ostatni szczątek drewnianego kurka, strącił lek., dr. Ludwik Schneider, obwołano go więc królem kurkowym. Godność pierwszego marszałka otrzymał p. Slatowski, urzędnik gazowni miejskiej, drugiego marszałka p. Doliński, starszy komisarz budowy przy dyrekcji kolei państwowych.

Tanie mieszkania dla robotników.

Kraków 16 czerwca. Wczoraj poświęcono trzeci dom, zbudowany przez Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników. Jest to dom parterowy, obejmujący 10 mieszkań, które się składają z pokoju i kuchni. Cena mieszkania 14 koron miesięcznie. Poświęcenia dokonał ks. prałat Chotkowski, w obecności delegata Fedorowicza, prezydenta miasta, wielu radnych i profesorów uniwersytetu, pań i robotników. Na budowę tego domu który kosztował 20.000 koron, ofiarowała hr. Adamowa Potocka 17 000 koron. W budynkach towarzystwa, oprócz nowego, mieszka 27 rodzin. Towarzystwo liczy 108 członków, z kwotą udziału 72.237 koron.

Katastrofa w Tatrach.

Tatrafuered 16 czerwca. Agenci handlowi Adolf Braun i Leopold Kux, którzy mieszkali w Hibbe u Kuxów, wybrali się pod przewodnictwem włościanina Antoniego Bochniczki na wycieczkę w Tatry. Gdy młodzi ludzie wieczorem do domu nie powrócili, rodzina Kuxów, przeczuwając jakieś nieszczęście, wysłała ludzi, aby wyszukali zaginionych turystów. Po kilkugodzinnych usiłowaniach zdołano ich odszukać wraz z przewodnikiem, ale wszystkich nie przytomnych. Po długich usiłowaniach udało się Kuxa i przewodnika przyprowadzić do przytomności, Braun zaś już był wyzionął ducha. Wskutek silnej burzy w Tatrach wycieczkowcy porwani wiatrem spadli z urwiska tak nieszczęśliwie, że Braun padł trupem na miejscu roztrzaskawszy głowę, a Kux i Bochniczka odnieśli ciężkie rany.

O język niemiecki.

Temeszwar 16 czerwca. Adwokat i oficer rezerwowy honwedów dr Kiemling przeciw zarządzeniu tutejszej reprezentacji miejskiej wniósł rekurs w języku niemieckim. Wicežupan komitatu wręczył to podanie izbie adwokackiej, która drowi Kiemlingowi wytoczyła dyscyplinarkę za to, że ubliżył godności stanu adwokackiego, wnosząc, jako adwokat węgierski, podanie w języku niemieckim.

Dr. Kremburg przeciw temu zarządzeniu wniósł rekurs do ministerstwa sprawiedliwości.

Z Krety.

Stambuł 16 czerwca. Komisarz Krety ks. Jerzy grecki wyjechał we czwartek do Aten, skąd uda się na uroczystości koronacyjne do Londynu, a następnie podobno ma pojechać do innych państw europejskich. Ten zamiar ks. Jerzego wprawdzie zaniepokoił Porte, ale zamyśla ona wystąpić tylko w sprawie swych pierwotnych zastrzeżeń co do zarządu Krety, gdyż ks. Jerzy z powodu odmiennego stanowiska interesowanych mocarstw prawdopodobnie nie poruszy aneksji Krety.

Zajścia na granicy serbskiej.

Stambuł 16 czerwca. Z powodu zajść na granicy serbskiej w ostatnich czterech dniach, przyczem 2 żołnierzy serbskich zabito a kilku raniono, poseł serbski uczynił przedstawienie w Porcie i zażądał ukarania winnych.

Ustawodawstwo włościańskie.

Warszawa 16 czerwca. *Dniewnik war.* donosi, że podjęto opracowanie nowego ustawodawstwa włościańskiego, obejmującego nietylko gubernie wielkoruskie ale i małoruskie, oraz Królestwo polskie, gdzie dotychczas obowiązywały specjalne przepisy.

Trzęsienia ziemi.

Rzym 16 czerwca. Do *Popolo romano* donoszą z Syrakuz: Onegdaj w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi któremu towarzyszył huk podziemny, wkrótce potem trzęsienie się powtórzyło. Szkody nie było żadnej. Ludność była wielce zaniepokojoną. Również z innych miejscowości Sycylji donoszą o trzęsieniach.

Strejki.

Neapol 16 czerwca. Personal tramwajowy rozpoczął strejk. Kursuje tylko bardzo mało wozów tramwajowych.

Petersburg 16 czerwca. Ks. Ferdynand bulgarski, odjechał do Moskwy.

Car ofiarował bulgarskiemu agentowi dyplomatycznemu, Stancowowi, order Włodzimierza III klasy.

Wiedeń 16 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjeżdża dnia 23 b. m. jako reprezentant cesarza na uroczystości koronacyjne do Londynu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 16 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Weronika", operetka. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (16): Franciszka R. — Bodzimira. — (3): Poned. Sosz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 10° R. Drobny deszcz.

Zaręczyny. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż arcyksiężniczka Marja Anuncjata, córka śp. arcyksięcia Karola Ludwika, zaręczyła się z ks. Zygfrydem bawarskim.

Odznaczenie. Cesarz nadał służącemu bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, Ignacemu Osuchowskiemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości, przeniósł dyrektora kancelarji sądowej, Józefa Kaczorowskiego, ze Sambora do sądu obwodowego w Stryju.

Wiec techników. W sobotę w I sali wykładowej na politechnice odbył się wiec techników, którego zakwestjonowanie stanowiło przyczynę długo trwałego zatargu między rektoratem a studentami politechniki. Obradom przywodniczył technik Kostecki. Po długich obradach uchwalono następujące rezolucje:

Wiec słuchaczów lwowskiej politechniki z dnia 14 czerwca 1902 upatrując w braku ustaw dla politechnik jedną z głównych przyczyn systematycznie powtarzających się od szeregu lat zatargów między młodzieżą i władzami akademickiemi, a co za tem idzie nienormalnych stosunków na naszej politechnice a tem samem uznając konieczną potrzebę wydania wyraźnych ustaw, normujących prawidłowy bieg studjów i życia akademickiego młodzieży, wybiera komisję z 5 i poleca jej wypracować wraz z zaproszonemi siłami prawniczemi projekt odnośnych ustaw i przedłożyć go wiecowi słuchaczów pol. zwołać się mającemu najdalej do dnia 10 lipca b. r.

W sprawie sądu honorowego uchwalono co następuje: Wiec słuchaczów Politechniki z dnia 14 czerwca 1902 r. uchwala: Uznając potrzebę instytucji sądu honorowego, ogólnego dla całej młodzieży politechnicznej, wiec poleca komisji wybranej dla opracowania projektu ustaw akademickich zająć się wypracowaniem normy sądu honorowego i polubownego dla całej młodzieży.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Komornickiego, właściciela dóbr w Zawadce na prezesa i Karola Soboty, właściciela dóbr w Podborkach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kałuszu.

Wycieczki do Krakowa. W sobotę o godzinie 6 tej wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka Mazurów ze Sokolnika w pow. żółkiewskim. Wycieczkę zainicjowało Towarzystwo „Szkoły ludowej". Uczestnicy tej wycieczki złożyli wieńce na pomniku Mickiewicza i kamieniu Kościuszki. Wieczorem odbyła się wspólna kolacja Wczoraj zwiedzano miasto.

Przybyło do Krakowa również 80 studentów gimnazjalnych z Przemyśla.

Zguba. Na placu Marjackim zgubiono wczoraj po południu złoty pierścionek, z białym kamieniem.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w południe w domu przy ulicy Gródeckiej l. 50 B. Wezwana telefonem straż pożarna, usunęła grożące niebezpieczeństwo.

Z piwnicy p. B., zamieszkałego przy ulicy Zygmuntowskiej l. 4, skradziono ubiegłej nocy 20 garnków gęsiego smalcu, 10 flaszek wina węgierskiego, 1 kurę i 1 gęś, ogólnej wartości około 120 koron. W zamian za skradzione wiktuały, pozostawił złodziej na pamiątkę pilnik.

Żmije na ulicach Lwowa. W sobotę o godzinie wpół do 3. po południu, pełzła po deptaku ciągnącym się wzdłuż ulicy Paulinów, duża żmija zygzakowata. Obserwował ją, z przyzwoitej zresztą odległości, tłum kobiet i dzieci, jednak jakiś przejeżdżający ulicą woźnica wpadł na pomysł zabicia jadowitego stworzenia, i zamierzył się na nie deską; żmija znikła w szparze obok kamienicy pod l. 3 przy tej ulicy. Jak mówiono, żmija wylazła na ulicę z ogrodu okalającego „Dom podrzutków im. Dzieciątka Jezus" tu zaś dostała się prawdopodobnie z sąsiedniego „Kajzerwaldu" gdzie. w niektórych miejscach w dnie słoneczne od żmij literalnie roi się.

Straszny orkan w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że osada Goliad (w stanie Texas) leżąca nad rzeką St. Antonio, a licząca około 10000 mieszkańców, została zupełnie zniszczona i prawie znikła z powierzchni ziemi, wskutek szalonego orkanu. Przeszło 200 osób zginęło, kilkaset osób jest rannych. Z domów pozostało bardzo mało.

Demonstracja antirosyjska w Skoplji. *Neue freie Presse* donosi z Belgradu, że w Skoplji urządzili kupcy bułgarscy wielką demonstrację przeciw rosyjskiemu konsulowi. Demonstranci wybili kamieniami szyby w konsulacie. Przyczyną tej demonstracji ma być sprawa biskupa Firmiljana.

Eksplozja. Z Budapesztu telegrafują nam: Skutkiem eksplozji w fabryce zapałek w miejscowości Erzebet-Falva pewien robotnik zginął na miejscu, a trzech innych jest śmiertelnie rannych.

Echo mowy malborskiej. *Kurjer Poznański* donosi: Jenerał kawalerji br. Bechtolsheim, który zastępował arcyks Eugeniusza w Malborku, zostanie w przyszłym miesiącu spensjonowany.

Ofiary wrześnieńskie. Za przykładem Piaseckiej przybyli do Lwowa: Bernatowiczowie. Bernatowiczowa, która wyszła niedawno za mąż, skazaną została w procesie wrześnieńskim w tydzień po ślubie na rok więzienia. Chcąc uniknąć kary, uciekła z mężem do Lwowa. Bernatowicz, który jest zdolnym kowalem, dostał miejsce na kolei.

Brak truskawek Podczas koronacji najdroższym przysmakiem będą truskawki, albowiem nie obrodziły zupełnie w Anglji i trzeba je będzie sprowadzać z kontynentu, a przypadnie to w chwili, gdy u nas truskawski już przechodzą.

---

też opanowała go straszliwa chęć zemsty. Zabić szpiega, wspólnika wiarołomnego, taki był jego zamiar...

Przez sam nawet rodzaj stosunków z moim wujem, nie mógł nie wiedzieć o istnieniu tajemnego przejścia, które dochodziło do zamku Grosbois.

Pędził tam więc prosto, nie myśląc nawet o ucieczce.

W kilku słowach udzieliłem towarzyszom moich przypuszczeń.

— Do pudziemia! — krzyknął porucznik, nie dawszy mi nawet dokończyć.

Nie dosyć powiedzieć; „do podziemia!" — trzeba najpierw odnaleźć miejsce, co nie było rzeczą łatwą.

Pamiętamy zapewne, że wuj Bernac zmusił mnie do odwrócenia się, podczas gdy odsuwał rodzaj monolitu zasłaniającego przejście.

Opukiwałem skałę na całej długości, wkładałem szablę Gérard'a we wszystkie szpary, lecz dopiero po dwudziestu może nieudanych próbach, trafiłem na otwór tunelu. Podczas tego generał Savary połączył się z nami. Wślizgnęliśmy się wszyscy trzej w kanał; wydał mi się jeszcze ciaśniejszy. Doczołgaliśmy się do szerszej przestrzeni.

Wygodniej tu było, lecz, że nie mieliśmy światła, za każdym krokiem potykaliśmy się o kamienie.

Od czasu do czasu słyszałem poważny głos Savary'ego obok siebie.

— Powiedz-no, de Laval, czy długo tego będzie?... Duszę się tu!... Gdybyśmy mieli choć krzesiwo...

Dodawałem mu jak mogłem odwagi, lecz sam miałem jej niewiele... Czy to sprawiała ciemność, czy zmęczenie i zdenerwowanie?... Coby nie było, lecz ogarniał mnie smutek śmiertelny.

— Sza! — rzekł naraz Gérard — jest ktoś przed nami...

Stanęliśmy, powstrzymując oddech.

W oddaleniu drzwi skrzypnęły na zawiasach...

— Nigdy!...

— A więc weźmiemy cię przemocą...

— Dobrze, ale nie przyjdzie to łatwo! — zawył olbrzym.

— Panowie, ostatni szturm! — krzyknął Savary, rzucając się na drzwi, które podważyliśmy silnie plecami. Naraz usłyszałem koło zamku trzask odwodzonego kurka broni palnej.

Zanim zdążyłem uprzedzić towarzyszy, kula świsnęła koło naszych uszu i utkwiła w przeciwnej ścianie.

Rzuciliśmy się teraz z wściekłością na drzwi... Nie długo opierały się i wypadły z przerażającym łoskotem...

Wpadliśmy do kniei dzikiego zwierza; zapóźno!... przepadł!...

— Gdzie on jest u djabła? — wrzasnął Savary.

Cała jedna strona izby zajęta była kupami zboża, druga pusta, żadnej więc kryjówki. Dymiący pistolet leżał w kącie.

Okno było otwarte. Gérard pobiegł i wychylając się na zewnątrz, krzyknął:

— Ah! do wszystkich djabłów!

— Co? co się stało? — zawołaliśmy razem.

— Spójrzcie... tam, na wozie!...

Toussac leżał nieruchomy, rozciągnięty, jak nieżywy.

Upadek choć złagodzony workami ze zbożem, musiał być straszny, gdyż od okna do ziemi było więcej niż stóp czterdzieści.

Nasze okrzyki wyrwały herkulesa z martwoty.

Zerwał się jednym susem, pogroził nam pięścią z miną wyzywającą, potem stoczył się z wozu i skoczył na konia generała Savary.

Gérard i ja strzeliśmy jednocześnie, lecz bez skutku.

Koń, podniecony kulami, padającemi dokoła niego, rwał z kopyta jak strzała, podczas gdy Toussac, zgarbiony, z brodą rozwichrzoną wiatrem, siedział nieruchomy, jak kolos kamienny.

Zasadnicza sprawa.

Wiedeń 12 czerwca.

(Z trybunału administracyjnego.)

Pomocnicy przemysłowi wpisani na członków powiatowej Kasy chorych **nie mają obowiązku płacenia wkładek**, jeżeli ich stowarzyszenie przemysłowe utworzyło własną kasę chorych, a to, chociażby ta kasa nie funkcjonowała.

Stowarzyszenie przem. rękodzielników w Dąbrowie utworzyło w r. 1885 własną kasę chorych. Na zasadzie ustawy z 30 marca 1888 ukonstytuowała się w tym roku powiatowa Kasa chorych w Tarnowie. Kasa chorych stowarzyszenia rękodzielników nie funkcjonowała w rzeczy samej, stowarz. saś samo nie zreformowało mimo kilkukrotnych upomnień statutów swych w myśl § 58 ust. o kasach chorych. W r. 1892 zreformowało wreszcie Stowarzyszenie dąbrowskie swe statuty — wobec czego pow. Kasa chorych zażądała od majstrów w Dąbrowie uiszczenia wkładek od 1 stycznia 1889 do 4 grudnia 1892, t. j. do dnia, w którym wszedł w życie zreformowany statut korporacyjnej kasy.

Starostwo tarnowskie i namiestnictwo przychyliły się do żądania pow. Kasy chorych, motywując orzeczenie tem, że skoro kasa korporacyjna dopiero od 4 grudnia 1892 odpowiada wymogom ustawy o kas. chor., a pomocnicy przemysłowi aż potąd wpisani byli do kasy powiatowej, to kasa ta ma prawo żądać wkładek po 4 grudnia 1892. Ministerstwo spraw wew. orzekło natomiast, że kasa korporacyjna istniała w Dąbrowie od r. 1885 i pomocnicy nie mogli być członkami kasy powiatowej.

Przeciw orzeczeniu temu wniosła pow. kasa chorych zażalenie do trybunału administracyjnego. Dnia 31 maja br. odbyła się rozprawa. Wicesekretarz ministerjalny **Czesany** podtrzymywał słuszność orzeczenia ministerjalnego z jego powodów.

Imieniem korporacji Dąbrowskiej przyłączył się do tych wywodów adwokat wiedeński dr. Józef **Zipser** i podniósł w szczególności. że wedle § 11 l. 4 ust. o k. ch. mogą kasy chorych korporacyjne ubezpieczać pomocników. Paragraf 36 przypisuje wyraźnie, że członkowie korporacyjnej kasy chorych utworzonej wedle postanowień 7 rozdziału ust. przem. nie są obowiązani należeć do kasy chor. powiatowej.

Wobec tego obojętnem jest, czy kasa korporacyjna funkcjonuje, czy też nie. Tylko władza przemysłowa ma prawo czuwać nad tem, aby korporacyjna kasa chorych czyniła zadość wymaganiom prawnym, mogła też i powinna była wedle § 121, lit. h. ust. przem. użyć wszelkich środków środków zapobiegawczych, aby kasa korporacyjna odpowiedziała swym zobowiązaniom. Żadną zaś miarą nie może sobie kasa powiatowa przywłaszczać prawa ściągania wkładek od członków kasy korporacyjnej.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie z powodów podniesionych przez zastępcę ministerstwa i dra Zipsera.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Stoczyliśmy się ze schodów jak kule, wybiegli z młyna i przekonali się, że Toussac był już daleko.

Ukazywał się już tylko na horyzoncie jak czarny punkt galopujący ku wzgórzom piaszczystym.

Gérard i ja wskoczyliśmy na konie.

Zmrok gęstniał coraz bardziej, zwieszając się jak czarna krepa po nad strasznem bagniskiem...

Toussac pędził oddalając się ciągle od wybrzeża morskiego.

Zaczęło to mnie intrygować. Jaki on miał cel?... Dlaczego nie próbował raczej przybliżyć się do morza?... Łodzie uwiązane u wybrzeża dałyby mu wyborną sposobność do ucieczki... Lecz nie, zwracał odważnie w głąb lądu i przekonywałem się — teraz, kiedym go lepiej widział — że wcale się nie oglądał. Ani razu się nie zatrzymał, jechał przed siebie, jak człowiek pewny tego co robi.

Gérard i ja mieliśmy równie dobre jak on konie.

Bylibyśmy go dogonili, gdyby nagle nie znikł nam z oczu.

Wyobrażałem sobie, że Toussac zna dobrze wszystkie przesmyki w okolicy, to też przy każdej kępie drzew, przy każdem wzniesieniu gruntu, który go zakrywał, wszystka krew biła mi do głowy, tak się obawiałem, że się nie ukaże; lecz niedługo potem zadrżałem z radości, skoro postać jego olbrzymia ukazała się znów na drodze lub na szczycie wzgórza. I wciąglej obawie, to znów nadziei, pędziliśmy co koń wyskoczy...

Jeszcze setka metrów, a dosięgniemy nieprzyjaciela!...

W miarę zmniejszania się odległości, czułem wzrastającą w sobie nienawiść.

Tak, nienawidziłem tego Toussac'a z całych sił; było to uczucie nieokreślone, złożone z patrjotyzmu obrażonego i osobistego wrażenia.

Naraz stało się to, czego się obawiałem.

Toussac zapadł po za wzgórek i nie pokazał się więcej...

W pięć minut dotarliśmy do szczytu tego wzgórza, gdzie przeklęty łotr się zaprzepaścił... Nikogo!... Przeszukaliśmy wzrokiem do koła... Nokogo!...

Straszny niepokój mną ogarnął. Łzy wściekłości w oczach poczułem.

— Naprzód! — wrzasnął Gérard, w którym krew gaskońska zawrzała. — Naprzód!... Tą drogą na prawo, może dogonimy zbiega!

I biegł już z dobytą szablą.

— Czekaj pan! — krzyknąłem — tu jest ścieżka na lewo...

— A więc jedź nią, ja pojadę drogą... starajmy się znaleść ślad.

W tej samej chwili, luźny koń przemknął koło nas... Był to czystej krwi rumak, z ogonem na wiatr, z wędzidłem białem od piany.

— Koń Savary'ego — krzyknąłem. — Zatem Toussac niedaleko!...

Gérard skoczył z konia i zaczął poszukiwania w gąszczu.

Zrobiłem tak samo. I oto chodziliśmy, podnosiliśmy kamienie, przeglądali każdą rozpadlinę. W ten sposób doszliśmy do wrębu głębokiej kopalni kamieni, której wnętrze kredwate odcinało się w szarym mroku... Ani śladu Toussac'a!...

— Do stu szatanów! to djabeł chyba nie człowiek — rzekł Gérard.

Ja się zastanawiałem; powolna praca odbywała się w moim mózgu. Czy ja już widziałem tę kopalnię?

Ależ tak, przypomniałem sobie obecnie!... Wuj Bernac, podziemie, Grosbois...

Teraz wszystko się wyjaśniało. Wściekłość Toussac'a po odebraniu listu, przyniesionego do „Czerwonego Młyna" przez kobietę; układ, jaki proponował generałowi Savary, aż do tego biegu szalonego po przez piaszczyste wzgórza.

Kochanka doniosła mu o zdradzie starego Bernac'a. To